ROZMAITOŚCI.

Ner. 43. dnia 27. Października 1826.

DREWNIAKI,
OSOBLIWSZY OWAD KLIMATÓW GORĄCYCH.

(Ciąg dalszy.)

Unikaiąc rozwlekłości ograniczam się na rozbiorze szczegółów ich budowli, ośmielaiąc się wierzyć, że w dalszym ich opisie równie iak i tego wszystkiego co nastąpi, czytelnik z upodobaniem póydzie za osnową mych uwag.

Piérwszym znakiem zapowiadaiącym początkowe założenie na mieyscu iakiém pagórka, iest iedna lub dwie małych wieżyczek wznoszących się do wysokości iednéy lub więcéy stopy nad powierzchnią ziemi. *) Wkrótce potém, gdy wieżyczki coraz wzrastaią w wysokość i grubość, w nieiakiéy odległości wznoszą znowu inne, i tak postępuią coraz daléy w mnożeniu ich liczby i rozszérzaniu u spodu, dopokąd ich podziemne roboty, niemi pokryte nie zostaną; przestrzegaią, aby od środka ciągnione były zawsze naywyżéy i naygrubiey; natenczas w górze między zdziałanemi wieżyczkami wypełniaią przedziały iednocząc ie w całość iednéy kopuły.

Zdaie się, iż nie tyle ich obchodzi regularność, ile moc i trwałość wieżyczek; a kiedy połączeniem kopuła iuż ukończona, znoszą zupełnie spód środkowy wieżyczek, nie zostawuiąc nad same wierzchołki, które spoione razem, tworzą koronę kopuły. Natenczas używaią gliny odłączonéy od skorupy zewnętrznéy, do wewnętrznéy fabryki, lub też wznoszą ieszcze nowe wieżyczki, dla tém wyższego wyniesienia pagórka; z takowego działania wnosić można, że z téy kilkokrotnie przerabianéy gliny, robią użycie, iakie czynią mularze z tarcic i rusztowań przy murowaniu.

Kiedy pagórki nie wzniosły się ieszcze do połowy wysokości, maią zwyczay dzikie woły wstępować na ich szczyty, trzymaiąc straż podczas, kiedy reszta stada przeżuwa na dole. Sklepienie pagórka iest dosyć mocne dla bespiecznego utrzymania; a gdy budowla doydzie zupełnéy wysokości, wybornie za uważainią służyć może. Wstąpiłem ze cztérema ludźmi na szczyt iednego wzgórka, za każdą razą, kiedy nam mówiono o postrzeganiu okrętów, natychmiast biegliśmy do mrowisk, drapiąc się na ich wierzchołki, w chęci widzenia odległych przedmiotów, albowiem śród polnych płaszczyzn wybuiałéy trawy *) i innych roślin ścieśniaiących ze wszystkich stron widnokrąg, rzadko można było widzieć co w oddaleniu.

Kopuła służy nietylko do utrzymania wewnętrza i dla zabespieczenia go od gwałtowności i ciężaru leiących dészczów, lecz także do zbierania i zatrzymania ożywiaiącego stopnia ciepła i wil-

*) Niektóre z tych wieżyczek stawione w bliskości ukończonych iuż pagórków. Widziałem z nich niektóre obok gniazd, sięgaiące 4 do 5 stóp wysokości.

*) Rośliny trawiaste znane pod imieniem murawy gwineyskiéy, cenionéy tyle od rolników naszych w Indyiach zachodnich, rosną w Afryce do wysokości 13 stóp, a nawet i więcey. Do tey wysokości przychodzą w przeciągu pięciu a naydaléy sześciu miesięcy; wzrost wielu innych roślin iest tamże równie dzielny.

goci, zdaiących się tak mocno być potrzebnemi do wylężenia i pielęgnowania młodych.

Pokoik królewski, który tak nazywać będę, albowiem umyślnie iest urządzony dla króla i królowéy, zdaie się być nader ważnym dla tego zgromadzenia przedmiotem. Położenie iego iest zawsze, ile tylko być może naybliżéy środka budowli, a zwykle, w wysokości równéy z powierzchnią ziemi; kształtem swoim wiele iest podobny do na póf rozkroionego, czyli spłaszczonego iaia.

W pierwiastkowym stanie osady, pokoik ten nie ma nad ieden cal długości; lecz z czasem powiększa się wewnątrz aż do długości szósciu lub ośmiu cali, albo też i więcéy, a to zawsze w stosunku kształtu królowéy, która przebieraiąc w grubości równie iak i w wieku, potrzebuie nakoniec pokoiku takowego wymiaru.

Uważałem ieszcze w tym pokoiku, że iego pułap iest całkiem poziomo dany, a w obszernych pagórkach glina tęga z któréy urobiony, ma niekiedy na cal grubości. Dach ma kształt arkady owalnéy, również mocno i tęgo utoczony; w niektórych mieyscach nie grubszy iednak nad ćwierć cala; po obudwóch końcach boków spaia ón pułap, a w mieyscu, gdzie są dane otwory, czyli wchody małe, nayregularniéy sprostowany z pułapem, otwory są w różnéy od siebie odległości.

Żadne większe zwierzątko od drewniaka woiownego lub robotnika, nie mogłoby wniyść tym wchodem, tak iako król i królowa (przeważaiąca w zupełnym stanie grubości o tysiąc razy króla) nie mogą nigdy wyniść z tamtąd.

Pokoik królewski, zwłaszcza gdy pagórek wielki, otacza niezliczone mnóstwo innych pokoików różniących się kształtem, wielkością i wymiarem; wszystkie te pokoiki są opatrzone okrągłem, eliptycznem, lub podłużnem sklepieniem, połączone z sobą obszernym wchodem, a ponieważ próżno zawsze stoią, rzeczą iest niewątpliwą, że nie są zdziałane, iak tylko dla woiowników i robotników; wnet zobaczemy, iak potrzebna wielka ich iest liczba i że zawsze są gotowemi pełnić powinność swoię.

Pokoiki te przyległe są magazynom i komorkom na wykłówanie i żywienie młodych przeznaczonym; zdziałane z gliny, pełne zawsze zapasów żywności; zapasy te na rzut oka nie zdaią się być iak trocinami pochodzącemi z drzewa i roślin zniszczonych przez ten owad; lecz przez szkło powiększaiące wpatruiąc się, poznaie się, że są szczątkami gumy i zgęszczonych soków roślin. Guma ta iest zebraną w małe massy, z któréy cząstki niektóre, są więcéy nad inne oczyszczone, iedne podobne do cukru, inne dobrym kroplom gumy, te przezroczyste, owe nakształt ambry, inne brunatne albo ciemne całkiem, iakie widziemy często na szczątkach zwyczaynéy gumy.

Komórki wykłówania są budowlą zupełnie odmienną od innych; złożone z drzewnych cząstek zdaiących się być za pomocą gumy z sobą spoionemi; nazywam ie wykłócznikami, ponieważ zawsze są zaprzątnione składem iay i młodemi, które wkrótce przybieraią kształt robotników, będąc ieszcze zawsze koloru iak śnieg białego. Komórki te są niezmiernie ściśnione, podzielone na mnieysze kształtu nieregularnego; nie znalazłem żadnéy, którąby miała pół cala przynaymniéy obszerności; rozrzucone są w około apartamentów królewskich, w zbliżeniu ile może być naywiększém do nich.

Kiedy gniazdo ukształcać się poczyna, wykłóczniki prawie dotykaią pokóy królewski; ale w miarę iak królowa grubieie, zachodzi potrzeba rozprzestrzenienia go dla iéy wygody; gdy bowiem przeznaczeniem iéy iest nieść wtenczas mnóstwo iay, i ponieważ nieodzowna wynika potrzeba użycia wielkiey liczby sług około siebie, staie się rzeczą konieczną rozszerzyć pobliższe komórki, i onych liczbę powiększyć. W skutek tego małe wykłóczniki zbudo-

wane niedawno, są zupełnie uprzątnione, a drewniaki przebudowuią ie w dalszéy iak przedtém odległości, na nowe licznieysze i obszérnieysze.

Tak tedy są ustawicznie zaięci swoich pomieszkań rozprzestrzenianiem, obalaniem, naprawianiem, odnawianiem według potrzeby, a to zawsze z rostropnością, regularnością, oględnością wyższą nad wszystkie, o iakiéy kiedy charakteryzuiącéy gatunek który owadu, słyszałem.

Zachodzi ieszcze względnie wykłóczników okoliczność, którą nie powinienem pominąć. Znayduią się one zawsze lekko pleśnią pokryte, upstrzone drobnemi białemi gałeczkami wielkości równaiącéy się prawie główce szpilki; z początku wziąłem był te gałeczki za iayka, lecz rozpoznaiąc przez szkło powiększaiące, widocznie przedstawiały się za będące z rodzaiu pieczarek, podobnych iadalnym naszym grzybom, w którymto stanie na smażenie się wybieraią; całe są białe iak śnieg rozwolniony, zmrożony po drugi raz; złamawszy zdaią się być złożone z nieskończonéy liczby cząstek przeźroczystych nieco podłużnych i trudnych do rozłączenia; pleśń zdaie się być także téy saméy istoty.

Wykłóczniki zamyka wierzchnia powłoka gliny; podobne są do składowych komorek żywności, o wiele iednakże przestronnieysze; w chwili podnoszenia się gniazda, większemi nie są od łupiny orzecha; ale w wielkich wzgórkach, często równa się ich wielkość głowie dziecięcia iednorocznego.

Rozkład części wewnętrznych, we wszystkich pagórkach iest sobie podobnym, oprócz kiedy wydarzaią się nieprzezwyciężone iakie zawady; np. kiedy mieszkanie króla lub królowéy wypadło przedtém u stopy skały, lub przy drzewie, w takim wypadku można być pewnym zaszłéy zmiany w budowie drewniaków; zresztą dosyć do wystawionego tu obrazu się stosuie.

Pokoik królewski iest prawie w równi z powierzchnią ziemi, w iednakowéy odległości ze wszystkich stron budowy, założony prostopadle pod szczytem ostrokręgu, otoczony na około poniżey, wyżéy i z boków, przez inne przyboczne, które nazywać appartamentami królewskiemi będę, gdyż zaymuią ie drewniaki woiuiące i robotniki, oni zobowiązani w nich przebywać dla czuwania lub wykonywania usługi swym wspólnym rodzicom, od których istnienia zależy bespieczeństwo, a według powieści Negrów, byt nawet całéy osady.

Apartamenta te zawiły składaią labirynt, rozciągaiący się ze wszystkich stron na iednę lub nieco więcéy stopy w oddaleniu od królewskiego pokoiku; ztąd dopiéro zaczynaią się wykłóczniki i magazyny żywności; te przedzielaią małe próżne pokoiki i otaczaiące lub z niemi połączone galeryie, które przedłużaią się ze wszystkich boków ku pokrywaiącéy wszystko skorupie; wewnątrz wznoszą się one do wysokości dwóch lub trzech czwartych części téy skorupy, zostawuiąc we środku pod kopułą, przestrzeń czyli płaszczyznę odkrytą. Na około téy wolnéy płaszczyzny widzieć się daią trzy lub cztery wielkie arkady struktury gotyckiéy; niekiedy dochodzą dwóch lub trzech stóp wysokości w mieyscu, w którém tworzą front, a które oraz z oddaleniem się od niego, znacznie się zmnieyszaią, iakby dane arkady w perspektywie; gubią się nakoniec śród komórek i niezliczonéy liczby wykłóczników.

Sklepienia pokrywaiące wszystkie te pokoie i wiodące do nich drogi, wspieraią się wzaiemnie; a podczas gdy wielkie wewnętrzne arkady opieraią się środkowemu zawaleniu i zasypaniu płaszczyzny próżnéy, pokrywa czyli skorupa zewnętrzna, z drugiéy utrzymuie ie strony.

Nie masz nad małą tylko liczbę otworów danych w owéy wolnéy płaszczyznie, w porównaniu z innemi częściami budowy; a te, które dostrzegać można, nie zdaią się być w innym celu, iak dla udzielenia wykłócznikom tego dobroczynnego ciepła, które kopuła zbiéra.

)(2

Budowa wewnętrzna czyli zbiór wszystkich wykłóczników, pokoiów itd. pokryty iest dachem czyli wierzchołkiem płaskim nieprzedziurawionym w żadném mieyscu; przezco niższe apartamenta są dobrze zachowane od wilgoci, gdyby przypadkiem zostawszy kopuła zepsutą, dozwoliła przedrzéć się dészczowi. Dach ten nie iest całkiem spłaszczony i iednostayny, gdyż drewniaki przydaią zawsze nowe komórki i wykłóczniki; przedziały czyli wzniesione kolumny dla utrzymania sklepień przyszłych apartamentów, są dosyć podobne frontowym krużgankom starożytnych zamków niektórych; one na szczególną zasługuią uwagę ze względu stawionego dowodu proiektowanych przez ten owad zakładów sklepień, które iak przez długi czas mniemałem, nie są wcale wydrążaiącym sposobem robione.

Próżna płaszczyzna ma także pułap, iaki dany nad pokoikiem królewskim; lecz niekiedy bywa za nadto podniesiony przez wykłóczniki i magazyny, będące po obudwóch iego stronach. Pułap ten iest również nieprzepuszczaiącym wodę, zdziałany sposobem dozwalaiącym onéy odchodu za pomocą obszernych podziemnych kanałów, w przypadku kiedyby się trafiło, iżby woda dosięgała owéy płaszczyzny.

Kanały dane są w rozmaitych kierunkach pod nayniższemi apartamentami budowli; niektórych obszerność przechodzi wagomiar dużego działa. Przypominam sobie miarę iednego zupełnie w kształcie cylindra trzymaiącego 13 cali średnicy. Wszystkie są nawiedzione grubą warstwą téy saméy gliny, z którey urobiony pagórek. Wznosząc się, przechodzą pokrywę zewnętrzną, a obwodząc na około całą budowlę do samego szczytu, krzyżuią się, sięgaiąc rozmaitéy wysokości; kończą się wewnątrz budowli, albo w nowych wieżyczkach, lub téż kommunikuią się wszystkim mieyscom przez oddzielne rozmaitéy średnicy galeryie podłużne lub okrągłe, aż do prostopadłéy na trzy lub cztéry stopy głębokości. Tuto drewniaki robotniki przychodzą brać ten delikatny piasek, który urobiony w ich pyszczkach nabiera spoynéy własności, staiąc się tęgą kamienistą gliną, z któréy pagórek i inne oprócz wykłówaiących komórek, robione są zabudowania.

Inne galeryie skręcaią się i rozciągaią poziomo na wszystkie strony, blisko zaś saméy powierzchni, przedłużaią się do znaczney odległości; albowiem ieżeli zburzysz stoiące około domu twoiego gniazda w przestrzeni stóp trzysta, mieszkańcy pagórków oddalonych nieuszkodzonych przez ciebie, przeciągną swoie podziemne galeryie aż pod środek domu twego, przez wyrobione miny i podkopy, naydą i spustoszą iakie masz rzeczy, sprzęty, towary, wyrządzaiąc niezmierną szkodę, ieżeli nie byłeś dosyć dbałym o ich ocalenie.

Lecz wracaiąc do tego owadu przedsiębieręcego tak zgubne wyprawy, rzeczą zdaie się być konieczną, aby ich podziemne galeryie dosyć były przestrone; są bowiem głównym traktem, przez który robotniki i woiowniki tam i na powrót ciągną, przynosząc z sobą utarty piasek, drzewo, wodę i żywność; a ta pochyłość ukośna, którą staraią się nadać swym drogom, iest kierunkiem bardzo dobrze odpowiadaiącym ich widokom, ponieważ robotniki z trudnością tylko, a woiowniki iść linią prostą w górę wcale nie mogą; dla téyto przyczyny widzimy niekiedy małe ukośne drogi, oparte na niektórych prostopadłych bokach części wewnętrznych budynku. Jestto rodzay wybrzeża, którego płaska powierzchnia pół cala széroka; wyrobione są w karby nakształt schodów, lub ścieżek zwykle po bokach gór dawanych, bez których byłyby niedostępnemi. Przez ten i podobne wynalazki przebiega owad z wszelką łatwością ogromne swoie mieszkania.

Zapewne w tym samym także zamiarze buduią pewien rodzay mostów, służący w mieysce schodów zniszczonych, lub niedostaiących. Zaczyna on się od pułapu wielkiéy płaszczyzny, iednoczy kilka otworów na stronie iednego z pod-

pór prostych utrzymuiących wielkie arkady. Mosty te skracaią znacznie drogę robotnikom zaiętym pracą noszenia iay z pokoiu królewskiego do niektórych wyższych wykłóczników zbudowanych w pagórkach w wysokości cztérech do pięciu stóp; one oszczędzaią im mozół przebiegania krętych przechodów przecinaiących pokoiki i apartamenta wewnętrzne.

Wziąłem był miarę iednego z tych mostów; zawierał sześć liniy szérokości, trzy grubości, a długości cali dziesięć; tworzył bok łuku eliptycznego nadzwyczaynéy wielkości. Nie mogłem poiąć, dla czego się nie zawalił ugięty własnym ciężarem wprzód, nim owad mógł go połączyć z bokiem wielkiéy kolumny. Utrzymywała go mała arkada w podstawie, i widać było w całéy długości powierzchni powyższéy, rodzay znayduiącego się dołu, bądź, że umyślnie wyrobionego dla bespiecznieyszego przechodu, albo téż, co się nie zdaie niepodobieństwem, że się uformował siłą zebranych w kupę i razem cisnących się robotników.

Opisałem w krótkości, iakiéy mi przedmiot rzeczy dozwolił, mogąc to bez przesady powiedzieć, że wcale cudowne budowle, których wprawdzie znano oddawna kształt i wielkość, lecz wewnętrzne urządzenie i części nayciekawsze za nadto mało dochodzone były; z tego względu wypadałoby mi wierzyć, że ogłoszenie moie zyska przynaymniéy zasługę nowości; więcéy bowiem nie mógłbym żądać czuiąc, ile mi zbywa na dostatecznych wyrazach do skréślenia planu tak nadzwyczaynego, a razem i tyle zawiłego dzieła. Trzebaby wezwać w pomoc rozmaite kształty, które lubo i tak byłyby niższemi ieszcze od przedstawianego przedmiotu, posłużyłyby iednak iakośkolwiek może więcéy do dokładnieyszego wyobrażenia, aniżeli tu uczyniłem.

(Ciąg dalszy nast.)

DO ZOSI.

Zosiu śliczna iak róża, kiedy się rozkwita,
Która Zefir pierwszy raz całuie i wita,
Świeższa nad kroplę rosy w wiośnianym poranku,
Słuchay Zosiu, ia śpiéwam o twoim kochanku.

Jak zdróy czysty w pogodę, co go przeyrzysz do dna,
Tak twoia dusza Zosiu, czysta i pogodna,
Takiem serce niewinne, które w Zosi bije,
Słuchay Zosiu, ia śpiéwam, kto dla ciebie żyie.

Niż blask srebrny xiężyca śród niebios błękitów,
Niż blask słońca z nad morza widziany z gór szczytów,
Miléy Zosi spoyrzenie mą duszę przeymuie,
Słuchay Zosiu, śpiéwam, kto miłość dla cię czuie.

Kiedy Zosia swych czarnych ócz tkliwém spoyrzeniem
Czucia swéy duszy w moia przelewa ze drżeniem,
Jey wzroku wdzięk uroczy mowę mi odbiera,
Słuchay Zosiu, tak śpiéwa miłość tylko szczéra.

Jak wysmukła topola w krzewinie się wznosi,
Pośród kształtnych rówiennic, taka kibić Zosi,
Każdy iéy ruch maluie ślachetność iéy duszy,
Słuchay Zosiu, może cię, kto tak śpiéwa: wzruszy.

Czarowny wdzięk ust Zosi, kiedy się rozśmieie,
Rozżarza ogień, którym moia piers goreie,
Co widzę, śliczna Zosia uśmiecha się skrycie,
O Zosiu! ten co śpiéwał, kocha cię nad życie.

M... D....

O OSTATNICH CHWILACH ZMARŁEY CESARZOWÉY ROSSYYSKIÉY, ELŻBIETY.

(z Gazety Karlsruheńskiéy.)

Od nieiakiego czasu nie tyle były zaspokaiaiące doniesienia, iak pierwéy; widziano, że codziennie siły opuszczały Cesarzową. Jednakowoż Monarchini ta nastawała na podróż i chciała zbliżyć się do Matki swoiego ukochanego a zmarłego Małżonka, która wraz z nią nayprzykrzeyszą uczuła boleść. Rozstanie się z Taganrogiem nieskończenie było Cesarzowéy bliskie; zdawało się, iakby nieustanny widok otaczaiących trosk, siły iéy aż dotąd w nadnaturalném natężeniu utrzymywał. W ciérpieniu i zmęczona, przybyła Monarchini w dniu 15tym wieczorem do Belew, straciwszy wiele na zdrowiu w dniach upłynionych. Cesa-

rzowa bawiła się ieszcze wieczorem z lekarzem, skarząc się na osłabienie i utrudzenie. W nocy zażywała kilka razy lekarstwo z rąk pokoiowéy; iednakowoż chciała, aby tak ta pokoiowa, iakotéż lekarz był blisko, i nie oddalał się z pokoiu, dla większéy spokoyności. Rano o godzinie 4téy kazała sobie ieszcze raz Cesarzowa podać lekarstwo i zasnęła. Kiedy o godzinie 6téy pokoiowa będąc kilka razy w pokoiu zawsze Monarchinią spiącą zastawała, wezwała z przyległego pokoiu lekarza; — Wybiła godzina zbawienia; Anioł śmierci ukazał się łagodnie, i dostoyna Monarchini przeniosła się we śnie do wiecznego życia. Bóg, który iéy życie na naytrudnieyszą wystawił walkę, rozkazał śmierci łagodnie spełnić swóy wyrok i zaprowadzić ią bez bólu do przybytku szczęśliwości. Przeznaczenie iéy zostało dokonane; teraz ma ona udział nagrody pobożnego iéy poddania się woli Naywyższego.

Żadna odmiana nie nastąpiła w ślachetnych rysach. Oblicze okazywały wyraz zupełnego szczęścia, przedstawiaiąc obraz czysty, żadną więcéy troską nie poruszony.

Cesarzowa Jéy Mość Matka przybyła wieczorem w dzień śmierci do Belew; nie mogła iuż mieć pociechy zastać przy życiu ukochaną córkę; musiała więc nowych doświadczać zgryzot.

WDZIĘCZNOŚĆ KOZAKA.

(Z francuskiego przez L.....ę Z......ę.)

Ukrywaymy występki, a odsłońmy cnoty,
Bo inaczéy, niemiałby człek życia ochoty.
A...—

Za czasów Piotra I. i Karola XII. prosty Kozak dostąpiwszy stopnia dowódzcy iednego małego oddziału iazdy, został wysłany dla zrabowania i zniszczenia zamku należący do nieprzyiaciela. Wyprzedziwszy swoich żołniérzy udał się iako zwykle skory Kozak na podobne zlecenia naprzód i naypiérwszy stanął w oznaczonem mieyscu. Przyszedłszy do obszernéy sali, naypiérwszy przedmiot, który uyrzał, był ogromny obraz wiszący na ścianie; zdziwiony niezmiernie iego widokiem, z uniesieniem zapytał: gdzieby był człowiek przedstawiony w tym obrazie? — »Jego tu niéma« odpowiedziano mu, »lecz to iest właściciel tego zamku.« — »Co zaś! właściciel tego zamku?« zakrzyknął Doniec wybiegaiąc śpiesznie do swoich. »Ah! moi przyiaciele, rzecze: prawda, żeśmy otrzymali rozkaz zniszczenia i spalenia tego zamku, lecz wprzód nim to uskutecznicie, musicie pierwéy zabić waszego dowódzcę. — Tak iest: zabiycie mnie, odbierzcie co tylko posiadam, ale nienaruszaycie tego zamku, którego właściciel był moim dobroczyńcą; albowiem choć byłem przez długi czas iego ieńcem, iednakże tego nie czułem; nie inaczéy, ón mnie uratował życie i obsypał licznemi dobrodzieystwy, dla tego więc do ostatniego tchu chcę bronić iego własności. Chociaż ochocze do rabunku Dońce wcale nie zostali rozczuleni tą rzadką ślachetnością duszy swoiego współrodaka, iednakowoż mimo tego uznawszy iego postępowanie za sprawiedliwe, udali się téyże chwili na odwrot. A więc takim sposobem zostały ocalone dobra Poniatowskiego, owegoto Poniatowskiego tyle przywiązanego do Stanisława Leszczyńskiego, którego był nayszczerszym przyiacielem, i tyle szacowanego od Augusta Saskiego, który późniéy został iego Monarchą. Tego, którego wyobrażenie tak doskonale było oddaném na płótnie i tak wiernie przechowaném w bałwochwalczéy ale wdzięcznéy duszy mieszkańca z nad brzegów Donu. — Ten Poniatowski miał czterech synów i był oycem Króla Polskiego Stanisława Augusta, a dziadem Xięcia także Stanisława Augusta.

MYŚLI.

Grzeczna względność i pobłażanie, maią czasem postać nieuwagi i niewiadomości; strzeżmy się brać iedno za drugie.

Uczciwy, ukrywa zawsze, iak tylko może, błędy miłych sobie osób przed światem, bo złośliwa nieuwaga tylko gotowa iest siebie nawet oczerniać, ażeby miała iaki taki powód do obmawiania drugich.

Sztuczność, fałszywość i podstępność, ieżeli kiedy weźmie górę, to na krótki czas tylko omamić potrafi ludzi; postrzegą się oni wprędce, i mszczą się czasem za to zwiedzenie siebie, za to złe mniemanie o swoiéy przezorności i dowcipie.

Ten godzien iest politowania, kto potrzebuie być fałszywym; umysł iego ciągle iest zmozolony wymyślaniem różnych wykrętów, a ciągła i natężona uwaga i baczność iego na siebie i na innych znuża go, zatruwaiąc mu wszystkie życia przyiemności; cnota, tę z wielu innych ma korzyść: że może być zawsze grzecznie otwartą, i nieprzymuszenie wesołą.

Grzeczność i dobroć iest iedynym sposobem, któremu oprzéć się nie można, ieśli iest połączony z pięknością; a gdyby nawet natura piękności odmówiła, te wdziękinie zastąpią całkiem iéy mieysce, choynie ią wynagradzaiąc; bo choć ładność zwróci każdego na siebie oczy, ale bliżéy poznana nie potrafi ich długo zatrzymać, bez grzeczności i dobroci.

Dobroć iest niewyczerpanym środkiem własnego szczęścia, i wszystkich osób, co ią otaczaią. Dobroć iest: rozum serca.

***

ROZMOWA MĘŻA Z ŻONĄ.

Codziennym swarem w domu mąż ukłopocony;
„Wiele iest Sakramentów?" spytał się swey żony. —
„Siedm!" rzekła. — „Takto było, lecz dziś sześć zostało,
Bo małżeństwo z pokutą wraz, iednym się stało.

A...—

WIADOMOŚCI dla towarzyskiego pożycia.

Wezwanie do założenia parowego młyna we Lwowie.

Wielkie iest spożywanie mąki i piwa we Lwowie, przy znaczney ludności téy kraiu stolicy, a niedostateczna ilość młynów w okolicy tego miasta, nietylko wielki i konieczny ma wpływ na drogość mlewa, ale z dalszych stron muszą być z większym kosztem sprowadzane gotowe zmielone słody i mąka na potrzebne zapasy dla mieyscowych piwowarów, piekarzów i mączarzów; przeto wszystko, pomimo tanności zboża, dość wysoka iest cena mąki, chleba i piwa we Lwowie, która ieszcze wyżéy wzrasta w czasie posuszy, dla tem większego niedostatku młynów. Zaradzić tey potrzebie miasta stołecznego koniecznie należałoby się; a nayłatwiéyby to można uczynić, przez wymurowanie i zaprowadzenie w samym Lwowie młyna parową machiną poruszanego. Jedna taka prosta parowa machina działa bez ustanku mocą trzydziestu koni, więc byłaby w stanie obracać piętnaście młyńskich kamieni, a przy dobrem urządzeniu, mogłaby oraz suszyć zmieloną mąkę, robiąc ią tym sposobem zdatnieyszą i do użytku dziennego, i do naydłuższego przechowywania. Dwie, naywięcey trzy podobne parowe machiny, z wszelkiem bespieczeństwem założone, obracaiąc bez przerwy kilkadziesiąt młyńskich kamieni, zmełyby dostateczną ilość zboża na potrzeby stołecznego miasta. Koszta opału parowych machin, nie byłyby tak drogie, używaiąc do tego torfu, dość obficie w okolicy Lwowa znayduiącego się; nimby się odkryły w bliskości miasta kopalnie kamiennych węgli, dla tego miasta nader pożądane. — Nie zadziwi zapewne nikogo ten móy wniosek, dla tego samego, że ta myśl iuż nie iest nową, ale iest iuż wykonywaną w Warszawie, gdzie zapewne dobrze obliczono naprzód koszta i pożytki ztąd wynikać mogące. Wzywam więc ludzi światłych i dla dobra publicznego czułych: aby zawiązali Towarzystwo do założenia podobnego młyna we Lwowie; do czego zapewne światły i w znaczne fundusze bogaty Magistrat miasta Lwowa wiele przyłoży się, albo też sam to przedsięweźmie, maiąc stale dobro mieszkańców na celu. — Te moie dobre chęci, ażali nie trafią do umysłów rączych w wykonaniu, co-równie rozważaiąc wynikaiące pożytki, iak i konieczne trudy, pierwszych zapragną, nieodstraszaiąc się drugiemi.

A...—

Do posiadaczów piwni i piwowarów.

Niedostatek książek nauczaiących udoskonalonych rzemiosł, był podobno i dotąd iest niezaprzeczoną

przyczyną ich niepodnoszenia się w kraiu naszym, ale gdy o iakiém rzemiośle mamy w ięzyku naszym co dokładuie napisanego, byłoby to z prawdziwym wstydem naszym, gdybyśmy z tego nie korzystali. Dla tego zwracam uwagę czytuiącéy Publiczności, a osobliwie właścicieli piwni i wszystkich trudniących się piwowarstwem, na książkę wyszłą z pod prasy w Warszawie iesscze 1821 roku, pod tytułem: „Nowy piwowar, czyli: teoryczno-praktyczna szkoła wyrabiania rozmaitych gatunków piwa angielskiego i sławnieyszych trunków słodowych; tudzież niektórych nowo wynalezionych rodzaiów piwa w wielkich i małych ilościach, przez Jakóba Sroczyńskiego, XIV. 191, kartka iedna Spisu materyy, i dwie tablic, *in 8vo.*" — Wiemy, ile umieiętność doskonała chemii pomogła do podniesienia wszystkich kunsztów w kraiach zagranicznych, bo pilny rozbiór istot rzecz iaką składaiących, i nauka wyczerpana z różnych doświadczeń naylepszego ich połączania, iest naylepszym przepisem w każdém rzemiośle, i tento zaszczyt ma ta książka. *Życzyćby* więc należało, ażeby z nią w ręku, nassego kraiu piwowary względni na potrzeby Publiczności, iakoteż na własną sławę i pożytki, odmieniaiąc swóy zastarzały a zły sposób, użyli lepszego robienia słodów i warzenia piwa wyrównywaiącego dobrocią zagranicznym, albo ie nawet przewyższaiącego, do którego przewyższenia daie łatwy sposob sama tanność zboża i miodu w kraiu naszym, i syropu wyrobionego z ziemniaków; który mógłby dać winu podobny trunek. A...—

Dnia 16go Października r. b. dano w Teatrze naszym pierwsze przedstawienie Komedyi tłumaczonéy z francuskiego we 3 aktach, pod nazwiskiem: Upominek.— Nastąpiło również pierwsze przedstawienie Krotochwili tłumaczenia Wln. Thulliego, pod nazwiskiem: Służący Panem. — Zakończył widowisko Wielki Obraz w dwóch oddziałach, z których pierwszy przedstawiał Muzy w piękny okolicy w różnych ustawione grupach. Nad niemi unosił się jeniusz z napisem: Oyczyste Muzy pod skrzydłem Waszém. Drugi był wyrazem radości mieszkańców Galicyi, z powodu mianowania Gubernatorem naszego Królestwa, JO. Xięcia Lobkowicza; przedstawiał w brylantowym transparencie Cyfrę Jego, oraz herby tego starożytnego Domu Xiążąt. Publiczność z naywiększém przyięła go uniesieniem. N. N.

Na przedmieściu Krakowskiém pod Nrem 328, na pierwszém piętrze, iest do widzenia piękna galeryia obrazów po ś. p. malarzu Reichanie. Składa się więcey iak ze sta sztuk kopiy naysławnieyszych, po nayWiększéy części roboty samego Reichana, wreszcie oryginały Fügera, Lampiego oyca i syna, Branda, naszego ziomka Kupeckiego znanego z wyborności pęzla, Pidoryniego, Frebranda i t. d. Nawet głowa Stuarda oryginał sławnego Vandyka. Obrazy te są oraz do sprzedania.

Z Berlina. — Stolica ta zbliża się do wielkości pierwszych miast olbrzymiemi krokami. Za przykładem Londynu i Paryża, powstaią całe części miasta. Nowe gmachy wznoszą się między lipami i domem zwanym *Charité*, a wkrótce otworzona będzie nowa ulica zwana *Louisenstrasse*; na polu zwaném *Koepenck*, w obrębie miasta położoném, chcą stawiać budowy, które będą mogły pomieścić 50,000 ludzi, Berlin mógłby pomieścić 400,000 dusz, gdyby wszystkie zamierzone proiekta do skutku przyszły.

Z Francyi. — Dnia 26. z. m. w południe (a byłto dzień bardzo gorący) wzniósł się po nad Lesteurs, na połnoc Carcassonne, rozpalony obłok, i przechodził po nad pole nakształt ognistego słupa, wszystko z sobą zabieraiąc. Siedmnastoletni młodzieniec został uniesiony w powietrze, i zabity rzutem o skałę. Czternaście snopów, również w powietrze uniesionych, spadło na dół bez życia. Wir obłoku wpadł prosto na zamek Lacaunette, obalił zachodnie mury parku, powywracał wysokie i ogromne skały, powyrywał drzewa z korzeniami; wcisnął się przez dwa wchody do zamku; popodnosił posadzkę kamienną, powywalał drzwi i dostał się przez okno do sali, stamtąd zaś sufitem na drugie piętro, wyleciał dachem i zawalił trzy pokoie z strasźliwym łoskotem. Kobiety, które się w tymże samym czasie w sali znaydowały, winny swoie ocalenie iednéy wielkiey belce, która na środek spadłszy powałę podparła; iednakowoż zboże leżące w górnych pokoiach pomięszało się z gruzami i zasypało dwie kobiet, które mocno się pokaléczyły. Drugi pęd wiatru, który wpadł do kuchni, porozbiiał wszystkie sprzęty, otworzył kuchenną szafę, przeszedł przez mur i zniszczył dwa przyległe domy. Po tém straszliwém ziawisku spadł deszcz rzęsisty, a póżniey nastała pogoda. Podobne nadzwyczayne lecz nie tak straszliwe ziawisko meteoryczne zniszczyło wieś Leuc d. 3. Sierpnia 1780 roku.

Wielka król. drukarnia w Paryżu zatrudnia 80 pras, 245 robotników, i zużywa rocznie 70 do 80,000 ryz papieru. Oprocz tego iest 60 drukarń, 600 czynnych pras, 80 dyspozytorów drukarskich, 70 korrektorów, 1400 składaczow, 1200 drukarzów, i 260 uczniów. — W przecięciu liczą między 100 wyszłemi dziełmi: 7 teologicznych, 5 o nauce prawa, 16 politycznych, 28 o umieiętnościach nadobnych, 24 historycznych, a 20 traktuiących o rozmaitych przedmiotach.

Z Anglii. — Dziennik handlowy w Lugdunie wychodzący donosi o następuiącym przypadku do baiek należącym: Dr. James Hotham z Morpeth, w Hrabstwie Northumberlandyi, właśnie teraz przybyły tutay z Szwaycaryi, miał iak mówią opowiadać, iż niedawno przy spadzistości góry S. Gothunda, godzina drogi od Airolo, w Val de Levanthina, zdarzył się nadzwyczayny wypadek, nawet powiedzieć można niesłychany. Mianowicie: w iego obecności, w pewnéy iaskini odkryto ciało pod szychtą lodu z lawiny pochodzącego, według wszelkiego podobieństwa człowieka lat trzydzieści maiącego. Ponieważ to ciało tak się świeże być wydawało, iakby człowiek ten dopiero przed kilku godzinami żyć przestał, tedy wspomniony Doktor kazał z niego zdiąć lód, rozebrać z sukien, w wodę zimną włożyć, iż niebawem skorupą lodu został okryty. Potem włożono go w wodę letnią, daiey w cokolwiek cieplejszą, a nakonice włożono go w ciepłe łożko, przyczém z szczęśliwym skutkiem użyto zwyczaynych środków do przywiedzenia do życia ludzi zaumarłych. Któż wystawi sobie podziwienie otaczaiących, gdy ten do życia przywiedziony, oświadczył w ięzyku angielskim, że iest Roger Dodswerth, syn antykwaryiusza podobnego imienia; że urodził się 1629, a w roku 1660 powracaiąc z Włoch został przez lawinę zasypany, i że podług tego leżał w iaskini 166 lat!!

Przed 126 laty było w Londynie 674,000 mieszkańców, przed 25 laty 900,000, przed 5 laty 1,274,000.

Redakcyia Józefa Bensy. — Druk Piotra Pillera.